

zaistnieć
w nieistnieniu

To miniatura eksponująca esencję relatywności temporalnej, to czas cykliczny nie linearny; osobiwa implozja filozoficznych uwag o czasie, o śladach bytu i jego zaistnieniu – w nieistnieniu. Zatem myślimy o pozorach trwania; owo trwanie w analizach człowieka popada w ton zwątpienia – bo czy to trwanie nie jest przypadkiem ułudne, może nawet być jakie...

W utworze „Amnezja” przemijanie ma jeszcze inną odsonę, a jest nią doznanie absurdu istnienia – a urocze to samozapodziaanie się:

*sam sobie się zapodziałem
w przeczystej pamięci
poprzez którą widać inną stronę świata*

To wiersz również mierzący się z iluzorycznością naszego postrzegania rzeczywistości – czy w istocie rzeczywistości? Skoro iluzyjnej? Podmiot liryczny wydaje się być pogubiony; wypadł w torów owej wątpliwej rzeczywistości, spada – leci w dół albo górę.

Lecz nie zna drogi wytyczającej to spadanie; *drogi skąd dokąd*. Czuje niemal obcość, będąc *bez twarzy i słowa*. Czy to pamięć zmierzwiiona? Zwichrowana? Czy można odczytywać intencje tych fraz jako zapis pewnego rodzaju amnezji, i czy jeszcze – istnienia, jeśli ma się poczucie obcości (*obcy jestem*)?, istnieje się *bez twarzy i słowa*, jakby krążyć

*znikąd do-
-nikąd?*

Poetę fascynuje nowość, inność, niezwykłość. Może właśnie owa niezwykłość jest pojawieniem się odpowiedzi na jeszcze nieistniejące. Bo zjawiając się o świcie, gdy rany świecą nad ranem – / *tak wschodzi codzienność* („O świcie”). To wtedy rodzi się tęsknota za niezwykłością. A nowy czas, nowy dzień można przetrwać – *jedynie w twoim uśmiechu*. W uśmiechu porannym adresatki? Słońca, zwiastującego nadzieję na możliwość – właśnie przetrwania? Bo to odnaleziony sens w uśmiechu, dający się spijać jak rosę o brzasku. Ta niezwykłość tęsknoty będzie kontynuowana w „Szczelinach”, opatrzonych adekwatnym do atmosfery wiersza, cytatem z utworu Anny Marii Musz: *to może być wnęka między starą komodą a szafą / w łaskawym mieszkaniu. albo nawet cisza / wtulona pomiędzy dwoje niedomkniętych rąk*. Tu poeta płynnie podąża strumieniem liryki miłosnej – o czym wspomnimy w dalszej części tych rozważań.

2. Niepokój pod Plejadami

Autor „Światów równoległych” jeszcze inaczej niż wspomniany tom tworzy liryczne struktury we wcześniejszym zbiorze „Studnie Andersena”. Uwierzytelnia to jego każdorazowa inność książki, doniosłość nowej myśli, mimo kontynuacji wyrazu autorskiej osobowości.

Poeta niekiedy uwiecznia swój czas, nasze życie. W wierszu „Poeci” zawarte zostały niby zwrotki, każda z nich poświęcona jest innej osobie z imienia – a łatwo one wskazują na konkretne postaci; jest marek w., leszek ż., andrzej g., krzysztof g., andrzej z., aldona b., krystyna k., – wszyscy w oparach wielce życiowej anegdoty.

W „Studniach Andersena”² ważna jest warstwa psychologiczna bohaterów poetyckich utworów. Oto „Impresja jesienna”: *październik się zakorzenia / obejmuje powietrze drąży glebę / zagłusza drzewa i w ciele / wchodzi głęboko rozrasta się / niczym pasożyt – nie ma lekarstwa / na metaliczny ból i niepokój palący jak ogień* – to coś z muzyki Franza Schuberta, jego „Podróży zimowej”, nasyczonej melancholią, niemocą, depresją wreszcie. I obok jakby czuwa wiersz „Artyści jesienni” – ale to już nawiązanie do znaczących, cyklicznych imprez poetyckich i muzycznych. Wiersz „Jesiennie” – z klasycznym już cytatem z Jarosława Iwaszkiewicza („Plejady to gwiazdozbiór już paździenikowy”), także nie wnosi nadziei na spokój ducha, *wzbiera ciemne światło*, ponadto nie wiadomo, *czy można liczyć na listopad i grudzień*. W „Elegii jesiennej” tkwi już stan bolesnej depresji, choć naturalnie to słowo nie pada; diagnoza po lekturze tego utworu zdaje się być bliska prawdy. Melancholijne pory roku podkreśla biel zimy („Kołęda prywatna” także nie tryska radością świąt), gdzie indziej poeta mówi: *Pośród kamiennej nieczułości zimy / rozmawiałem ze sobą*; wreszcie w przejmującej miniaturze bez tytułu kreśli niejako istotę cierpienia w ten mroźny czas:

*śnieg
na śniegu gwałtowna śmierć
na śniegu krew
nazajutrz
jakieś dziecko ulepi tutaj
na s y c o n y ból –*

Wiersze związane z wiosną i latem niosą więcej optymizmu, uciechy dzięki słońcu, powietrze ożywczo drży.

Utwór „Według Koheleta” to osobista rozmowa z ideami Eklezjastesa właśnie, zaś wiersz „Ave” rozpoczyna litanijna inwokacja: *witaj kobieto łaski pełna / sługo apostołów codziennych czynności / jeden pije drugi żebrze trzeci pisze wiersze*.

Desakralizacja boskich istot, w utworze bez tytułu, rodzi niebawem oryginalne obrazy:

*bóg ojciec zgolił brodę
chrystus krzyż połamał
gołębicę zjedli apostołowie
matka była zwyczajna*

Przybliżenie Trójcy i Marii naszym współczesnym, absolutnie nie profanuje religijnych obrazów, wszak to wszystko JEST! w przestrzeni danej nam przez Stwórcę. Autorowi „Cierpliwości” chodzi o szczerą prawdę, dlatego pisze w innym miejscu: *uwolnij boga / z*

więzienia tandety. Jakże słusznie, przecież tandeta, choćby dewocjonalistów, właściwie obraża świętość Najwyższej Istoty. Przecież otaczający nas świat porusza nas swoją doskonałością. To my go deformujemy...

3. Czułość i Tadeusz Śliwiak

Zapewne warto przywołać „Poezję wybrane”³ Stefana Jurkowskiego, tom ten to przecież poetyckie spektrum, i także dotyka wspomnianych powyżej kwestii. Jurkowski pisze bowiem jakby jedną księgę – powtórzmy to raz jeszcze – lecz w każdym nowym „akcie” umieszcza nowe sceny, nowe obrazy, dzięki jego wciąż wibrującej wyobraźni. Andrzej Gnarowski we wstępnym eseju do tego wyboru powiada: „Stefan Jurkowski opisuje człowieka, który porusza się na obszarach kulturowych naszego globu. Kryje się w tym jakiś osobliwy optymizm, każąc mu trwać bez wytchnienia. Poddawać się rozkoszy marzenia. Epistemologia połączona z radością pisania”.

W wierszu (bez tytułu) pada ważne zdanie: *Bo najpiękniejsze krajobrazy / wewnątrz nas samych szumią wiatrem liśćmi*. A w kolejnym równie istotna myśl: *wiosna przybywa zbyt późno lub za wcześnie / głód staje u drzwi jak pielgrzym / – mówią: ot los zwyczajny // A ja patrząc na świat ukrzyżowany oknem / dobrze że przychodzisz’ – myślę*. Z cytatów tworzy się interesująca narracja, bo oto: *są takie miejsca – ciszą naznaczone / że słychać nawet krecią śmierć pod skibą / że ludzka – jakby chwilę się wahała*. Piękna fraza, jak z Grochowiaka...

Szczególną staje się w tej liryce przewidywalność – czy dzięki bogatej wyobraźni autora? Otóż bohater wiersza dywaguje: *kiedyś tak będzie że nie wrócę / z wielkiej wyprawy do sklepu na rogu – lecz ona, która pozostaje w domu, kiedyś go zobaczy wśród płam kryształowych na szybie z zakupami, pomyśli: jednak wszystko znów przed nami i wskrzesi lampę*. To wiersz niemal mistyczny, Thanatos trzyma jakby stronę Erosa, lecz jednocześnie jest tu swoista panorama prekognicji – śmierć wyobrażona, zmartwychwstanie w duszy kogoś bardzo bliskiego. A w „Poszerzaniu przestrzeni” czytamy: *codziennie popełniam samobójstwo / zabijam część siebie* – ponownie odczuwamy wibrację czasu, jego niesłychaną odmianę, a takie nam się przydarzają. Ten nieuporządkowany czas rysuje się w „Wieży Babel”, czy w „Według św. Jana” – a to niemal mała, prywatna apokalipsa, bo jednak wszystko toczy się *niby kula magiczna w kierunku przepaści*. Czas, przewidywalność, prekognicja, akcentują się w „Przeświadczeniu”, w słowach: *idę przez miasto / jakbym już szedł tym miastem // ...jakbym od tysięcy lat / przemierzał ten sam okrąg*. To czas który już był? Reinkarnacja kogo, poety? A następnie: *– na ulicy marszałkowskiej w warszawie / żyję dwa tysiące lat temu / lub kilka tysięcy lat później / zegar jest tylko wyspą // (...) w którym wszystko już było / ale może powrócić* („Trak

(Dokończenie na stronie 20)